

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“
wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę.
Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza.

Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Co słyhać w świecie?

Niemcy. Sejm pruski ma być najpóźniej na 16 stycznia 1894 r. zwołany. Nad materyałem, jaki sejmowi ma być przedłożony, pracują już teraz w ministerstwie.

— Parlament będzie tej zimy podobno obradował nad dodatkiem do prawa o zabezpieczeniu na starość i słabość. Chodzi o usunięcie głównych niedostateczności, jakie się z biegiem czasu wykazały, mianowicie o zapobieżenie długiemu przewlekaniu sprawy, gdy chodzi o przyznanie renty lub odrzucenie wniosku, o uproszczenie sądu rozjemczego (Schiedsgericht) i inne tym podobne sprawy. Byłby też istotnie wielki czas, bo o niedostateczności obecnego prawa o zabezpieczeniu chyba się każdy miał sposobność przekonać.

— W nowym sejmie pruskim będziemy mieli 43 landratów posłami, w starym mieliśmy ich 39. Liczba landratów - posłów powiększyła się zatem o 4. Katolickie i postępowe gazety niemieckie słusznie uważają, że niedobrze jest, jeżeli się landratów wybiera na posłów, bo każdy landrat jest urzędnikiem i jako taki jest zależny od łaski rządu i politykę rządu musi popierać. Poseł zaś winien się stosować do woli swych wyborców, urzędnik-posel nie może zawsze tego czynić tak, jak tego od niego żądają jego wyborcy. Winą tego, że tylu landratów mamy posłami, jest znowu trzy klasowy system wyborczy i dla tego wszelkimi siłami pracować należy nad tem, ażeby system ten zmienić jak najprędzej na korzyść klas biedniejszych. Tak piszą niezależne gazety niemieckie — i mają słuszną.

— Obecnie znany jest już rezultat wyborów do sejmiku pruskiego z wszystkich okręgów wyborczych w Prusiech. Najwięcej mandatów poselskich zdobyli konserwatyści, bo 149 (podczas gdy w ubiegłym pięcioleciu liczyli 136), stronnictwo

Centrum zdobyło 95, rządowcy 59, nacjonal-liberałowie 89, wolnomyślne stronnictwo ludowe 14, wolnomyślny związek niemiecki 5, Polacy 17, Duńczycy 2 i 2 z „bundu“ rolniczego. Centrum straciło 3 mandaty poselskie, 2 w Raciborzu i 1 w Tucholi w Prusach zachodnich! W zeszłym sejmie było 98 posłów stronnictwa Centrum, a teraz będzie ich tylko 95. Największą klęskę z wszystkich stronnictw sejmowych ponieśli postępowcy. Stracili 9 krzeseł poselskich. W zeszłym sejmie było ich 29, a teraz tylko 20, z których 14 przypada na stronnictwo ludowe, a 6 na wolnomyślny związek. Nacjonal-liberałowie wyszli dość szczęśliwie z walki wyborczej zyskali bowiem 3 nowe mandaty poselskie. W zeszłym sejmie liczyli 86 posłów, a teraz będzie ich 89 zasiadało. Polacy zyskali także 2 nowe krzesła. Było ich 15, a teraz będzie 17. Największą korzyść z odbytych wyborów odnieśli konserwatyści. Zresztą nie się przez wybory nie zmieniło, lud niestety zachowywał się obojętnie.

Rzym. Zdrowie Ojca św. ciągle jest wysmienite. W ostatnich czasach miał się on osobiście żywo zająć finansami Watykanu i podobno tak wszystko rozporządzić, że nawet pierwsze wydatki jego następcy i koszta konklawe znajdą pokrycie. Stolica św. nie ma żadnych dochodów i rozporządza tylko świętopietrzem, które rocznie około siedem milionów wynosi. Znaczna część tej sumy idzie na płace dla Kardynałów, Prałatów kuryi, urzędników i służby, jako też na utrzymanie pałacu watykańskiego. Również potrzebuje Papież pieniędzy na utrzymanie nuncyatur, na jałmużny, na cele dobroczynne itp. Dla siebie Leon XIII, tak jak Pius IX prawie nie potrzebuje i żaden panujący nie żyje tak skromnie, ubogo niemal, jak Papież. Wydatki dzienne osobiste nie przekraczają 15 lirów. Oszczędnościami ze świętopietrza, jako też i samem świętopietrzem zawiaduje

komisya osobna, złożona z trzech Kardynałów.

— W Rzymie umarł kardynał Laurenzi, w wieku lat 72. Był on dawniej wikarym jeneralnym Biskupa Joachima Pecci (Leona XIII) w Perugii, i zaufanym jego przyjacielem. Gdy Leon XIII wstąpił na Stolicę Piotrową, nie zapomniał o swym przyjacielu, lecz powołał go niebawem na stanowisko Kardynała. Sp. Kardynał Laurenzi był znakomitym prawnikiem. N. o. w p.

Ameryka Południowa. W kraju zwanym Patagonią znajduje się 1300 rodzin polskich. Niedawno temu, gdy tamtejszy biskup, rodem z Włoch, wybierał się na krótki czas do Turynu, Polacy-katolicy prosili usilnie odjeżdżającego biskupa, by im przywoził księdza Polaka. Ksiądz biskup wysłuchał ich próśb i wracając obecnie, zabiera ze sobą 80 duchowych, między nimi jednego księdza i dwóch braciszków Polaków. Jakim się też sposobem do tak biednego kraju jak Patagonia dostali Polacy!

Korespondencje „Gazety Olsztyńskiej.“

Butryny, w listopadzie 1893.

Kochani Czytelnicy! Chcę Wam przypomnieć i zarazem zachęcić do gorliwego czytania książek. Jest u nas czytelnia u mistrza kołodziejskiego p. J. Benedajta, obejmująca około 400 książek różnej treści, z których się można wiele dobrego dowiedzieć tak dla siebie jak i dla rodziny. Bo gdy się czyta książkę z uwagą, a słuchacze pilnie i uważnie słuchają, to też i pożytek z tego odniosą. Mówią niektórzy: cóż mi przyjdzie z czytania, toć z tego nic nie ma, a i parę trojaków dać trzeba. Ale jak dla ciała potrzeba pokarmu, tak potrzeba i dla ducha, a nim jest właśnie czytanie. Co się też tyeży paru trojaków, to spojrz bracie do karczmy, a co tam zobaczysz? Nie potrzeba ci powiadać, bo widzisz, jak tam grosz ciężko zapracowany idzie na

marność i na zgubę życia. Powiesz może, bo ja do karczmy nie pójdę, ale i książek czytać nie będę, bo raz książkę wziął i dostałem lichą, to mi się już na zawsze czytania odechciało. Ale przecież nie bądź takim zakamieniałym i weź drugą, trzecią i dziesiątą, a im więcej będziesz brał, tem zawsze będą lepsze i ciekawsze. Jest u nas gospodarz z rodu Niemiec, ale umiejący dobrze po polsku. Otóż niema książki w czytelnicy, którejby ten nie przeczytał, a co lepsze, że większą część z tego co przeczytał umie na pamięć i opowiada swoim sąsiadom. Gospodarz ten od początku samego trzyma też Gazetę Olsztyńską i swą gorliwość w czytaniu polskich Gazet i książek mógłby zawstydzić niejednego Polaka.

A więc, bracia kochani, czytajmy także gorliwie książki polskie i nie żałujmy też parę trojaków na nie, boć wiemy, że książki kosztują dużo pieniędzy. Nie zapominajmy też o naszej Gazecie. Powinna się ona znajdować w każdym domu na naszej polskiej Warmii, bo przez Gazetę wzajemnie się pouczając i razem we wszystkich sprawach idąc, prędzej się doczekamy lepszej doli i wywalczymy lepszą przyszłość. (Dziękujemy i prosimy częścię. Red.)

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Zwracamy uwagę Szan. Czytelników naszych na anons

O rolę.

(Ciąg dalszy.)

— To i cóż! miałem swojej krzywdy darować? Niedoczekanie jego!

— Widzicie, w sądzie mu to przyznali, to już na to nie poradzita.

— Żeby tam sto sądów, kić mu się nie należało!! Po matce, bo po matce rodzonej dostała mu się ta rola, choć wszystkim wiadomo, że to mój ojciec ją kupił; ino źle zapisali i ztąd poszło moje nieszczęście. Potem ojciec pomarł, wdowa po nim rolę obsiewała, bo tak przykazał przed śmiercią, przecie ona moją być miała i sama nieboszczka temu nie zaprzeczała.

Starsi gospodarze nie przeczyli także, zdawali się przekonani o słuszności sprawy Kozika, a sołtys odezwał się znowu:

— Sochala świadków postawił.

— Psiakrew, świadkowie cygany, jak on sam! — zawołał uderzając pięścią w stół z całej siły. — Dziś co? on pan, a ja z torbami pójdę, jak Jaśka nie stanie...

Noga, najstarszy gospodarz we

o teatrze polskim mającym się w przyszłą niedzielę odbyć na sali p. Funka i zachęcamy do liczego udziału.

— Ks dr. Wolszlegier będzie zapewne wybrany do sejmu pruskiego i to z okręgu lubawskiego. Postawiony bowiem w okręgu lubawskim i brodnickim p. Leon Czarliński, przeszedł w obu okręgach, a teraz przyjął mandat z okręgu brodnickiego. Okręg lubawski będzie musiał więc jeszcze raz wybierać i podobno chcą tam teraz postawić ks. dr. Wolszlegiera. Tak my, jak i zapewne wszyscy polscy Warmiacy powitaliby ten wybór radośnie. Mamy nadzieję, że centralny Komitet wyborezy na pewno postawi ks. dr. W. jako kandydata, o co w imieniu wielu upraszamy.

— Robotnik Müller, który na tujejszym dworcu dostał się pomiędzy dwa wagony, o czym już donosiliśmy, zmarł skutkiem ran odniesionych. M. był katolikiem i pozostawił żonę i dwoje dzieci.

— W Łuchwałdzie urządzono pomocnicze miejsce pocztowe, którego zarząd zlecono panu nauczycielowi Krajewskiemu tamże.

* **Gietrzwałd.** Zwyczajne zebranie polsko-katolickiego Towarzystwa ludowego w Gietrzwałdzie odbędzie się dnia 19 bm, tj. w przyszłą niedzielę po nieszporach w domu zwyczajnych zebrań. Wszystkich Członków, aby się nieczem ustraszyć nie dali, ale wytrwali w dobrem postanowieniu i na zebrania pilnie uczęszczali, uprasza Zarząd.

* **W Gietrzwałdzie** odprawili w

wsi, który w milezeniu przysłuchiwał się całej rozmowie, oparty oburącz na kiju, odezwał się wówczas powolnie, trzęsąc głową swoim zwyczajem:

— Sochala skrzywdził was Marcinie, co prawda, to prawda!

— Dziś widzicie sami! — zawołał, rad z przyznanej sobie słuszności.

— Ale i wy — ciągnął dalej stary — opuściliście się, oj opuścili! zaniedbaliście tę świętą ziemię, że wam sama chwasty zrodziła i niepożyciwa się stała z waszej przyczyny.

Gdyby kto inny odezwał się w ten sposób, Kozik, zwłaszcza po kieliszku, nie zniósłby tego spokojnie. Ale Noga miał wielką powagę, mógł niemal ojcem być wszystkich mieszkańców Blotnej Woli i wszyscy go też ojcem nazywali. Kozik więc nie gniewał się, ani uniewinniał. Przez chwilę słuchał go z głową zwieszoną, potem podniósł ją nagle.

— Może i prawda wasza — A potem dodał gwałtownie: — Dycie to wszystko przez Sochalę! Jak on mi wydarł tę rolę, tak mi święta ziemia

zeszły czwartek dwaj nowo wyświęceni księża, bracia Skowronscy, swe prymicye. Rano o 10-tej wprowadzono dwóch młodych lewitów procesjonalnie do kościoła, gdzie niemieckie kazanie powiedział ks. prob. Kuhnigk z Jonkowa. Następnie rozpoczął mszę św. starszy z pary bliźniat. Po Ewangeli wstąpił na ambonę ks. prob. Teschner z Klebarka i wygłosił kazanie polskie. Potem rozpoczął drugi brat mszę św. Parafianie bardzo licznie na tę rządką uroczystość się stawili. Po nabożeństwie, które się około godz. 1-szej w południe skończyło, podejmowano w domu rodzicielskim prymicyantów przybyłych krewnych i gości.

* **W Barwinach** wydarzyło się straszne nieszczęście. 13-letni syn gospodarza Sch. popędzał konie przy młockarni, a ponieważ mu zimno było, leciał przy koniach. Przytem długi surdat jego dostał się w koła, chłopiec się obalił, i maszyna zmiażdżyła mu obie nogi. Lekarz wątpi o wyzdrowieniu chłopca.

* **W Lamkowie.** Nauczyciel pan P. ztąd zakupił na targu w Zyborku świnię i kazał włożyć na wóz, myśląc, że tenże należy do gospodarza z Lamkowa. Tymczasem był to wóz obcego jakiegoś gospodarza, który odjechał z świnią i zapewne już jej nauczyciel nie dostanie.

* **Frombork.** Najprzew. ks. Biskup udzielił dnia 9 bm. kanonicznej instytucji ks. kapelanowi Schröter z Lidzperka na probostwo w Nossberg, a ks. kuratusswi Bader z Szczytna na probostwo tamże.

i pracą przy niej obrzydła, miałem na myśli ino moją krzywdę, — a kiedym go zobaczył albo kiedym mi przyszło koło jego gruntu przechodzić, to się trzęsły we mnie wnętrzości.

— Oj tak, krzywda wasza Marcinie, ciężka krzywda — powtarzał Noga — co prawda, to prawda! Wasz ojciec zawsze powiadał: ta rola będzie dla Marcina po najdłuższem życiu nieboszczki, tak, tak zawsze powiadał — dla Marcina!

— A gdzież Jasiek? — spytał sołtys, oglądając się po pełnej izbie. — Kaźden tu zajrzał z losowników, on się tylko nie pokazał.

Zaczęto pytać się o Jaśka, nie widział go nikt ze zgromadzonych, ani też pan Jacenty, ani jego małżonka, ani Bronka uwijająca się po izbie.

Pazdon się uśmiechnął.

— Abo to Jasiek niema kogo pożegnać? śwarny z niego chłopak, niejedna dziewczka ślipie za nim wypatrywała. Małgoska Sochalanka to mało ze skóry nie wyskoczy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

* **Elbląg.** W końcu grudnia r. z. zamordował robotnik August Schwarz 63-letniego robotnika Nikodema. Zbójca chciał zgładzić świadka złodziejstwa, które w towarzystwie swego brata Schwarz popełnił. Tutejszy sąd przysięgłych wydał wyrok śmierci na Augusta Schwarza i na 65-letniego Gottfrieda Schwarza, ojca jego, który syna do tego namówił, także na karę śmierci, Karola Schwarza zaś, który był pomocnym przy morderstwie na 15 lat domu karnego. Rzadko się zdarza, aby ojca i syna równocześnie na śmierć skazano. August Schwarz przesłał prośbę do cesarza o ulaskawienie. Gottfried, ojciec, o ulaskawienie nie prosił. Cesarz też pominął ulaskawienie i podpisał dekret śmierci, który zeszłego wtorku został przez kata Reindela na Gottfriedzie Szwarzu spełniony. August Schwarz tymczasem został ulaskawiony i na dożywotnie więzienie karę śmierci mu zamieniono.

* **Pod Królewcem** schwycono łosia żywcem. Zabłąkał się do wsi z niewiadomej przyczyny i w biegu wpadł na płot druciany, w którym tak się zaplątał, że go żywo ująć zdołano i osadzono w ogrodzonym miejscu.

* **Z Gdańskiego.** Zeszłej środy chciał się 12-letni chłopiec szkolny Seliński z Bielkówek w domu na górze na powrozie obwiesić. Pewna kobieta wszedłszy na górę, spostrzegła już wiszącego, lecz zdołała go jeszcze uratować od śmierci, przeciąwszy powróż. Strach przed szkołą miał chłopca do tego niecnego czynu spowodować.

* **W Plötzensee** (pod Berlinem) ścięto niejaką Emilią Zillmann na podwórzu więziennym. W październiku zeszłego roku otruła ona swego, pijaństwu oddanego męża, a 6-go lipca t. r. skazano ją przez sąd przysięgłych ziemiańskiego sądu II w Berlinie na śmierć. Gdy jej oznajmiono, że cesarz jej nie ulaskawił, rzewnie zapłakała; zresztą aż do przyprowadzenia ją do Plötzensee zachowała się spokojnie. Tu oznajmiła że chce się jeszcze raz dobrze najeść, i zażądała kawy i bysżytk. Przed księdzem wyznawała do końca swą niewinność. Rano zażądała jeszcze raz kawy; o 7mej godz. drżała z bojaźni przed bliską śmiercią, poczem zupełnie spokojnie pozwoliła się do wyjścia przysposobić. Suknią wycięto jej do ramion a włosy związane w szpeł. Odkryte ramiona przykryto chustką. Przed sam stół prokuratora musieli ją dwaj dozórscy przyprowadzić, ponieważ nie mogła jednej nogi przed drugą stawiać.

* **I to ferye!** W Bantikowie pod Kyritz mają dzieci od kilku dni ferye, bo nauczyciel nie ma drzewa do ogrzania izby szkolnej. Patron szkoły, dziedzic Roloff, ma dostarczyć szkole 1 1/2 metra kub. drzewa, ale zamiast tego przesłał nauczycielowi

6,75 marek. Nauczyciel zwrócił te pieniądze, bo za nie nie dostanie tyle drzewa. Gmina dostarcza węgli dla szkoły, ponieważ węgle bez drzewa palić się nie mogą, więc dzieci mają ferye.

O nieszczęściu w Santander

dochodzą jeszcze bliższe szczegóły. Okręt należał do pewnego stowarzyszenia hiszpańskiego. Znajdowało się w nim żelazo, nafta, wino, mąka i 500 kist dynamitu. Kapitan okrętu nie chciał dać odciec dynamitu i dla tego podał odnośnej władzy, że na okręcie ma tylko żelazo, naftę itp. Gdyby był doniósł, że na okręcie jest tak wiele dynamitu, nie byłoby okrętowi wolno wcale przybić do portu.

Nikt o dynamicie nie wiedział z wyjątkiem kapitana, który kazał schować dynamit do przedziału, w którym znajdowały się inne towary.

Po południu o godzinie 3 składano towary z okrętu i w czasie tym wybuchł pożar w jednym z przedziałów. Ogień chciano opanować, ale to się nie dało, bo przeniół się na przedział, gdzie oprócz nafty był także i dynamit. Ogień rozszerzał się tak szybko, że o ratunku wcale mowy nie było. Następowala jedna eksplozja po drugiej. Eksplozowała nafta, eksplozował w końcu i dynamit. Huk był przeraźliwy i z powodu tego wielu ludzi dażyło do portu.

Nagle wysadzony został w powietrze cały okręt a następnie i drugi, który pierwszemu spieszył z pomocą. Pałace się kawały okrętu spadały na domy i ludzi, jednych zapalały, drugich zabijały. Widok był okropny. Zdawało się, jakoby całe miasto, liczące 50,000 mieszkańców, stało w płomieniach, a na ziemi leżało pełno trupów i rannych, wołających rozpaczliwie o pomoc. O wielkiego huk kamienice w całym mieście drżały i groziły zawaleniem.

Zachodziły przy tem wszystkim straszne i przerażające sceny. Ludzie gnali po ulicach jak szaleni, pędzili przez trupów i rannych, nie zważając na ich błagalne krzyki. Zdawało się, jakoby wszyscy zmąsli potracili. Kobiety z dziećmi na ręku wybiegały z kamienic i pędziły, same nie wiedząc dokąd i po co.

Popłoch zwiększył się jeszcze, gdy się zapalił pociąg kolejowy, który nadpędzał właśnie wtedy, gdy nastąpiła eksplozja.

Dopiero po dość długim czasie odzyskano przytomność i wtedy zatelegrafowano do Madrytu, Bilbao, Burgas i Barcelony o pomoc. Z miast tych przyjechali nadzwyczajnymi pociągami wszyscy lekarze, ażeby opatrywać rannych w Santander. Przy takim zamieszaniu nikt nie myślał o gaszeniu pożaru, który w mieście coraz więcej się rozszerzał i zapalał jedną kamienicę po drugiej. Za-

miejszanie było tak wielkie, że ludzie wybiegali z kamienic, zostawiali w nich cały swój dobytek i uciekali na pola i do wsi sąsiednich.

Gdy się już nieco uspokoiło, zaczęli wszyscy i kobiety i mężczyźni szukać pomiędzy zabitymi i rannymi swych krewnych, przyjaciół i znajomych. Dzieci małe błądziły i z płaczem szukały swych rodziców, rodzice szukali znów swych dzieci. Jeden z ojców znalazł swą dorosłą córkę ciężko ranną, podniósł ją z ziemi i podążył z nią do domu. Gdy był już blisko domu, spostrzegł, że tenże się pali. Rozpacz go ogarnęła, bo na razie nie wiedział, co ma począć z ciężko ranną córką i jaką jej dać pomoc. Niedługo przecież tak stał, bo córka oddała ducha w jego ramionach. Podobnych strasznych i okropnych scen zachodziło bardzo wiele.

Na drugi dzień rano były wszystkie składy pozamykane i zdawało się, jakoby całe miasto, które było jednym z najpiękniejszych miast w Hiszpanii, było miastem umarłych. Nikogo nie było widać na ulicach. Wszyscy ludzie pouciekali z miasta na pola i do wsi sąsiednich.

Szkody są wszędzie ogromne, zabitych i rannych obliczają razem na 1500. Nieszczęście było straszne i okropne i pozostanie na długo w pamięci mieszkańców tak w Santander jak i Hiszpanii. Towarzystwo, do którego ów okręt należał, zostanie surowo ukarane dla tego, że kapitan tegoż towarzystwa nie doniósł, że na okręcie ma tak wiele dynamitu.

ROZMAJTOŚCI.

Dla przesądnych. Ileż to osób unika liczby 13? — ile osób wierzy, że liczba 13 jest złowróżbną? Nieszczęsna fama pozbawiła „trzynastkę“ nie tylko obywatelstwa, ale w wielu razach wykreśliła ją zupełnie z liczby istniejących. Jakby na przekór tej „reputacji“, ślepy traf zrzucił, że przy ciągnięciu losów państwowych z r. 1860 w Wiedniu wyciągnięto aż sześć różnych sery wygranych od 300,000 do 1000 złr., a w każdej sery los z liczbą 13!

Powódź w Chinach. Urzędowa Gazeta Pekńska przyniosła szczegółowy opis powodzi, jaka nawiedziła okolice Pekinu. Wyższy dygnitarz chiński Li Hung-Czang pisze o tem, co następuje: „Od początku lipca spadały ustawicznie ulewy, skutkiem czego podniosły się znacznie wody rzeki Hun-ko. Między 11 a 14 lipca woda doszła już do wysokości wierzchołków tam, dzięki wysiłkom atoli urzędników służby rzecznej udało się uchronić okolicę od zalawu. Dnia 20 lipca przecież oberwała się chmura, gdy zaś 25 rankiem do deszczów przyłączył się silny wiatr, woda przerwała tamy i

spadła na okolicę. Tama kamienna na brzegu zachodnim wykazuje wyłom 400 stóp długi. Fale zatopiły i porwały z sobą ludzi, zwierzęta domowe, tudzież budynki. Ratunek wszelki stał się prosto niemożliwym. Do tej pory jeszcze wielkie szmaty kraju stoją pod wodą, gdyż łożysko rzeki Hunko jest po części zamulone, zasypane wielu potopionemi rzeczami, tudzież zwłokami, woda tedy niema gdzie spływać z powrotem. W odpowiedzi na ów raport rząd odpowiedział, iż nie posiada teraz w skarbie funduszków odpowiednich, by mógł przedsiębrać roboty odpowiednie.

Falszowanie kawy. Na higienicznej wystawie w Petersburgu wystawiono ciekawy zbiór wszelkich produktów fałszowanych, między innymi aż 10 gatunków podrabianej

kawy, zbadanych przez warszawski urząd lekarski. Pierwsze miejsce zajmują sztuczne ziarna kawowe, składające się z mieszaniny pszenicy, jęczmienia, cykoryi, gliny i mąki; następnie figurują: kawa figowa, zawierająca w sobie winogrona, cykoryę i jęczmień; kawa winogronowa, będąca mieszaniną winogron cykoryi i żyta; kawa palona: mieszanina żyta i cykoryi; „kawa higieniczna“: cykorya, żyto, łupinki kakaowe itd. Nakoniec w szeregu fałszyfikatów kawy znalazły się próbki „palonej kawy Mokka“ i „palonej kawy Mokka bez cykoryi“. Oba te gatunki zawierają w sobie znaczną domieszkę cykoryi.

Na Czytelni ludowej złożyli pp.: Błażejowski z Wylim-

sa 1,50 mrk., N. N. z Szomfalda 20 fen., Hojnowski z Olsztyna 20 fen. Razem z poprzedniemi zebraliśmy dotąd 25 m. 25 fen. O dalsze składki usilnie prosimy, bo książek potrzeba, a w kasie Towarzystwa Czytelni ludowych pustki.

Sprzedaż drzewa.

W środę, dnia 15 listopada, rano o 10 w hotelu p. Buchhorna w Olsztynie drzewo z lasu miejskiego Wienłaga.

Ceny targowe w Olsztynie.

(Z dnia 10 listopada 1898.)

Pszenica za 100 kg.	13,39 - 14,05 m.
Żyto „ „	11,16 - 11,82 m.
Jęczmień „ „	11,31 - 12,84 m.
Owies „ „	15,30 - 16,25 m.
Groch biały „ „	13,67 - 15,80 m.
Kartofle „ „	2,83 - 3,67 m.
Słoma za 100 kilogr.	3,15 - 3,99 m.
Siano „ „	6,30 - 7,35 m.

TEATR POLSKI w Olsztynie.

Towarzystwo polsko-katolickie „ZGODA“ w Olsztynie urządza w niedzielę, dnia 19 listopada, wieczorem o 7-mej na sali p. Funka

przedstawienie teatralne.

Odegranem będzie:

I. Adam i Ewa.

Krotochwila w 2 odsłonach ze śpiewami.

II. SŁOWICZEK.

Komedyo-opera w 1 akcie.

Na zakończenie:

Mazur w cztery pary.

CENY MIEJSC: Krzesła numerowane pierwszych rzędów po 1 marce, dalsze krzesła po 50 fen., galerya 25 fen. — O liczny udział gości tak z miasta jak i z okolicy uprasza

Zarząd.

**Żelazo w sztabach,
osie, buchzą, węgle
kowalskie,**

☞ wszystkie gatunki ☜

**lemieszę kowadła mie-
chy kowalskie, świdry**
poleca po znanych tanich cenach

J. Mondry,

skład żelaza.

Obicia do drzwi i okien
pojedynczo hurtownie

żelazne piece,

gotowalnie, drzwiczki do pieców, piekarniki, kamienie szmotowe, glinę ognistą, cement, papę na dachy, smołę, wagi decymalne, gwoździe drutowe itd.

poleca po znanych tanich cenach

J. MONDRY,

skład żelaza.

Szanownej Publiczności Olsztyna i okolicy podaję do wiadomości, że panu

J. MONDRY, Olsztyn

jak dotąd tak i nadal zleciłem

wyłączną sprzedaż

mych naboji, marka Orła, jako i ładunki i wszystkie gatunki prochu po cenach oryginalnych.

Z wysokim szacunkiem

W. Güttler.

Reichenstein na Ślązku.

Warnung.
Der grosse Erfolg, den unsere
Pat.-H-Stollen
errungen, hat Anlass zu verschiedenen
werthlosen Nachahmungen gegeben. Man
kaufe daher unsere
**Stets scharfen
H-Stollen**
Kronentrift unmöglich
nur von uns direct, od
nur in solchen Eisenhand-
lungen, in denen un-
Plakat (Rother Huse-
im Hofeisen) ausgehängt
ist. Preislisten und
Zeugnisse grat. u. franc.



Leonhardt & Co.
Berlin, Schiffbauerdamm 3.

Pacholka

krawieckiego
przyjmie Romański, mistrz
krawiecki w Patrykach.
(Patricken p. Gr. Kleeberg.)

Książki

w oprawach zwycajnych
pięknych, od 30 fen. począwszy
do 10 marek,
są do nabycia w drukarni
„Gazety Olsztyńskiej“